Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. stycznia 1897. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Kalendarz kościelny. 11. P. Higieniusza. 12. W. Honoraty. 13. Ś. Hilarego b. 14. Cz. Feliksa z Noli. 15. P. Maura opata. 16. S. Marcelego op. 17. N. C. 2. *Im. Jezus.* 18. P. Pryski p. 19. W. Ferdynanda. 20. Ś. Fab. i Sebast.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Na Nowy Rok 1897.

Rozpoczynając ten *rok nowy* szlemy naszym Czytelnikom i Współpracownikom, oraz wszystkiemu ludowi, bez różnicy stanów, życzenie błogosławieństwa Bożego we wszelakiej pracy, tak prywatnej jak społecznej. Minęł już 1896 lat, jak przyszedł na świat Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, przynosząc *„ewangelię ubogich“* — tyleż lat minęło od ogłoszenia tego *nowego porządku*, Chrześcijańskiego — tyleż lat walki „książęcia tego świata“ przeciw temu porządkowi. Wieki mijają, osoby i szeregi walczących się zmieniają, pozory walki się odmieniają, ale walka ta sama. Pan Jezus odchodząc do Ojca, zostawił nam pociechę, bo nam zostawił *prawdę* i tę pewność, że nigdy nie będziemy pozbawieni *prawdy i Ducha prawdy* w Kościele, którego bramy piekielne nie przemogą. Lecz *prawdę w czyn* zamieniać, *„sprawiedliwości szukać“*, to Pan Jezus zostawił ludzkości samej, jako *obowiązek*, który winien być *dobrowolnie* spełniany, albowiem Pan Bóg nie odebrał nam wolności. Stąd walki ciągłe i nieustanne, aż do skończenia świata.

Stać *przy prawdzie Bożej*, na opoce powszechnego, katolickiego Kościoła opartej, a *szukać sprawiedliwości Chrześcijańskiej*, i o nią walczyć, to jest stary nasz program stronnictwa chłopskiego, którego i w r. 1897 — z wolą Bożą — trzymać się będziemy!

Daj nam, o Panie, Boże i Zbawicielu nasz, *Wiarę* nieustraszoną, *Nadzieję* niewzruszoną, i *Miłość* Twoją świętą, abyśmy przez nią umiłowawszy Twoją prawdę i sprawiedliwość, w *jedności* pracowali skutecznie, dla dobra Twego ludu, tej Ojczyzny naszej na ziemi, a dla zbawienia duszom naszym.

Użycz nam, o Boże, łask i darów do tego potrzebnych: *roztropności*, abyśmy odpowiednie do tego celu drogi wybierać umieli — *sprawiedliwości*, abyśmy potrzeby ludu odczuwali, a dobra powszechnego, nie własnego szukali — *umiarkowania*, abyśmy krewkości własne powściągali — i *męstwa*, abyśmy w tem bojowaniu nie ulegli, ale w żarliwości wzrastali.

Tych wszystkich darów i łask użycz, o Panie, wszystkim współpracownikom i czytelnikom, użycz całemu stronnictwu, a oraz i całemu ludowi polskiemu, abyśmy wszyscy w jedności, Ciebie Boże chwalili. Amen.

* * *

Przed tajemną zasłoną przyszłości, którą nam zapowiada nowy rok 1897 stają pojedyncze osobistości, stronnictwa, partye, narody, państwa i ludzkość cała. — Pospołu z innymi stoi i nasz młody, ale bujny i wzrastający w siły i potęgę „Związek chłopski“. Nieodgadniona tajemnica przyszłości (zwłaszcza u ludzi wspierających się na fundamencie wątpliwej trwałości) wywołuje strach, popłoch. Te uczucia są nam obce — bo kroczymy drogą wprawdzie nową, ale prostą, oświeconą słońcem miłości Boga i bliźniego, a oznaczoną drogowskazem dobra naszych braci i dobra Ojczyzny. Dotąd nie potrzebujemy, dzięki tym zasadom przewodnim, wyrzucać sobie cokolwiek; pełniliśmy nasz obowiązek z tem przekonaniem, że służymy świętej sprawie, a stwierdzenie tego przekonania mieliśmy w sympatyi naszych czytelników, jak nie mniej wszystkich zdrowo myślących ludzi w kraju — a jeżeli coś znalazło się w gazecie naszej, co obraziło czyje uszy — to trudno, walka, nawet najsłuszniejsza, musi obrażać — i błąd się wkradnie i niesłuszna obraza — to każdy niech daruje dla dobrej woli — nie przeciw osobom, ale przeciw błę-

dom walczy „Związek“. Budzi lud do świadomości praw jemu należnych, ująć się za krzywdzonym chłopem, otwierać oczy władzom na niewłaściwości, walczyć za polepszenie bytu materyalnego naszego ludu, dawać rady i wskazówki w sprawach rolniczych i gospodarskich — a wszystko to wykonywać na gruncie nauki katolickiej — to nasz plan, nasze działanie!

W naszej pracy nie zajdzie też żadna zasadnicza zmiana na przyszłość, bo nie widzimy w naszym programie nic potrzebującego zmiany. Żywimy też to przekonanie, że jako z serca pracujemy, tak do serc naszych braci i nadal trafimy. Fałszywy polityk musi kryć swoje zamiary w szerokie fałdy swego kręciarskiego sumienia — my nic nie mamy do ukrywania przed światem całym. Jak nas widzisz, tak nas pisz! Byliśmy katolikami nie z imienia, ale z czynu — i nimi nadal pozostaniemy; byliśmy obrońcami chłopa i pragniemy nadal go bronić. *Nie pójdziemy ani na prawo, ani na lewo!*

Z tak odsłoniętą przyłbicą wyczekujemy cię Nowy Roku; przyniesiesz nam niewątpliwie dużo nowych kłopotów, zawikłań, podejrzeń, ale nam śmierci politycznej nie zdołasz przynieść, bo posady, na których my stoimy, nie człowiek, ale Bóg układał, a kościół św. swoją powagą wzmacnia i utrwala. Witamy Cię tedy Nowy Roku z otuchą, z pewnością walki nieuniknionej, ale i z pewnością zwycięstwa naszej dobrej sprawy; tej też ufności, odwagi i dobrej w przyszłość naszą wiary życzymy Wam drodzy Bracia włościanie na ten Nowy Rok 1897.

Cuda za przyczyną bł. Kunegundy.

Donoszę o łasce, jaką Bóg udzielił gminie Świniarsko: w roku 1873 grasowała cholera w okolicy, po miastach i miasteczkach, wioskach i siołach, tak i do nas zawleczona została. Na początku miesiąca sierpnia, wśród rozpoczętego żniwa, zaczęli ludzie nagle chorować i w wielkich boleściach umierać, tak, iż za 14 dni umarło 48 osób, młodych i starych, wywożono umarłych, jak snopy i chowano bez należytego pogrzebu chrześcijańskiego.

Jednego dnia byłem świadkiem, jak na cmentarzu przy kościółku św. Heleny, ciała leżały gromadnie na skwarze słonecznym, nie pochowane, z powodu wielkiego nawału.

Lud przestraszony i zdesperowany, bo nikt nie był pewny jutra, dziś był zdrowy jutro umierał, jednak nie stracił wiary i nadziei w Bogu, zaczął drobne ofiary centowe składać na moje ręce, ja zaś zamawiałem Ofiary Mszy św. w Kościele farnym przed cudownym obrazem Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu, w Kościele OO. Jezuitów przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, także w Kościółku św. Heleny na cmentarzu, jako rzadko przez wiernych nawiedzanym i czczonym — choroba i śmiertelność nie ustawała. Lud zaczął głośno rozmawiać i wołać: „udajmy się do grobu Błogosławionej Kunegundy, Królowej Polski i Pani, oraz Ksieni Sandeckiej, a za Jej przyczyną Bóg od nas oddali tę klęskę“. Jak się zdaje widoczna w tem była wola Boża — zamówiłem Ofiarę Mszy św. przed Ołtarzem Bł. Kunegundy, w dzień jarmarkowy, a lud strapiony zgromadził się licznie. Po odprawieniu Mszy św. kapłan udał się przed wielki Ołtarz i udzielił błogosławieństwa N. Sakramentem i odspiewał Suplikacje z ludem. O ile zauważyłem na twarzach tego ludu, lud był duchownie pocieszony, zmocniony, powracał do domu wesoło i od tego dnia choroba i śmiertelność zupełnie ustała. Za tę wielką łaskę, jaką Bóg udzielił całej gminie i z wdzięczności za to wielkie dobrodziejstwo, odprawiona została pierwsza Msza św. w czasie uroczystości 600-letniej rocznicy śmierci Bł. Kunegundy. Jeszcze w dodatku ośmielam się w głębokiej pokorze donieść tak Przewielebnej Władzy duchownej, jakoteż Szanownej publiczności, iż cała okolica tak z blizka jak i z daleka, nie tylko Polacy, ale i Rusini, oraz i dalekie Węgry czczą Błogosławioną Kunegundę jako wielką świętą i wierną sługę Bożą i w rozmaitych potrzebach doznają pociechy i pomocy.

Wszystkie okoliczności potwierdzam wiarygodnymi świadkami, którzy to publicznie i uroczyście przysięgą stwierdzić mogą.

Świniarsko, dnia 11. grudnia 1896.

Bawołek Jakób
członek Stronnictwa chłopskiego.

Świadkowie: (własnoręczne podpisy) *Wojciech Zygmunt*, *Walenty Grochowski*, *Jan Skoczeń*, *Antoni Grochowski.*

P. R. Takich faktów jest bardzo wiele, które mogą być stwierdzone wiarogodnymi, żyjącymi dotąd, świadkami: Pewien obywatel miasta Starego Sącza, był przez długi czas ciężko chory, gdy już czuł, że koniec jego życia już nie długi, roporządził majątkiem i prosił o zaopatrzenie św. Sakramentami na drogę wieczności. Już prawie konający, na chwilę przyszedł do przytomności, i zawołał na krewnych, że ma coś powiedzieć jeszcze. Gdy przystąpili do niego kazał sobie podać pugilares, wyjął z niego weksel na znaczną sumę, którą mu winne były zakonnice i kazał zanieść go i oddać jako ofiarę klasztorowi błog. Kunegundy, z prośbą o modły za nim. Ksieni klasztoru i zakonnice, rozczulone i wdzięczne za tak zacny dar dla zubożałago klasztoru, zebrały się przed ołtarz błog. Kunegundy, padły krzyżem przed ołtarzem, prosiły Boga, aby za przyczyną błog. Kunegundy, przywrócił zdrowie i życie owemu obywatelowi.

I oto cud wielki i publiczny! bo zanim zakonnice ukończyły modlitwy, chory obywatel uczuł się tak silny, że sam siadł na łóżku i począł się rumienić, a w kilka godzin przechodził się po pokoju, i wkrótce wyzdrowiał zupełnie i żył potem około lat 20.

Drugi cud późniejszy: Obywatel Starego Sącza E. P. zachorował na zapalenie organów wewnętrznych i gardła, lekarstwa żadne nie pomagały, doktorzy już wątpili

o jego życiu, jako dobry katolik, kazał się zawieść przed klasztor błog. Kunegundy, wprowadzony do furty klasztornej, czyli kraty, prosił, że chce mówić z przełożoną klasztoru, gdy przełożona się zbliżyła, ów obywatel opowiedział o swej chorobie i prosił, że przyszedł w tej ufności że za przyczyną błog. Kunegundy, może odzyskać zdrowie. Przełożona widząc wielką ufność człowieka w miłosierdziu Bożem za przyczyną błog. Kunegundy kazała mu się modlić i sama modliła się, a potem wzięła kielich, którego za życia błog. Kunegunda używała i podała wino w tym kielichu choremu. Cud wielki, bo chory w trzech dniach był zupełnie zdrowy, i żyje dotąd i chociaż już staruszek, ale w czerstwem zdrowiu.

(Redakcya).

Sprawa myt.

W Nr. 34. z dnia 4. grudnia 1896 poruszono sprawę zniesienia myta drogowego.

Czyja bieda?

Co kilka kilometrów myto, albo rogatka! stój! trać czas, marznij, aż mytnik, zazwyczaj innowierca, który krew z nas wszystkich wysysa, się pokaże. Nieraz już to przy zamianie pieniędzy, już to z powodu jakiegoś ze strony mytnika niesłusznego żądania przyjdzie się posprzeczać. Ileż to gospodarzy marni swój inwentarz pociągowy przez to samo, że chcąc oszczędzić na mycie, zaprzęga zamiast pary koni tylko jednego! Ileż razy muszą gospodarze opłacić, nie wiedząc, że *wolne od opłaty są czworonogi wiezione na targ!!!* Jakże często traci się niepotrzebnie grosz przez to samo, że mytnik niby to pół centa nie ma wydać? A czyż zgubienie pieniędzy przez wyciąganie tychże na mycie, czy to ze szmaty, lub też z pugilaresu należy do rzadkości? A ileż razy przy mycie pobiją się parobcy, ile koni nakaleczą, ile osi połamią i wozów uszkodzą! A objeżdżanie myt, rzeczywiste, przez mytnika urojone czy i to oprócz terminów, a więc straty czasu, mitręgi, poniewierki koni i wozów po błotnistych drogach, mało wydziera grosza? A z czegoż to wszystko pochodzi? Z niczego innego, jak tylko z braku gotówki u ludu. Nareszcie, czy to należy do przyjemności, ażeby człowiek zawsze tylko płacił i płacił?!

Czyj zysk?

Komuż to wszystko wychodzi na korzyść? Otoż naszym *„najserdeczniejszym“!* a nie nam! Dzierżawca myta płaci dzierżawę nie na to, ażeby dostał tylko *dzierżawne* z powrotem, ale także i *procent od kaucyi*, i to dobry procent, bo onby tę kaucyę rocznie Bóg wie ile razy obrócił, a oprócz tego życie, ażeby sam mógł z pobranych pieniędzy żyć i wychować swoją żonę i dzieci, gdyż musi siedzieć w domku mytniczym, a więc czego innego robić nie może, oprócz tego musi sobie policzyć trud wstawania po nocach, *oświetlenie rogatki i izby mieszkalnej*, koszta *najmu za siebie zastępcy* w dnie świąteczne i t. d. a wreszcie *czysty zysk!*

Rachunek myt.

Ażeby mniej więcej obliczyć jaką to sumę wynieść może przyjmijmy przykład:

1) Dzierżawca płaci za myto n. p. . . .	500 złr.
2) Złożył kaucyi 150 złr. licząc tylko 20% od sta, które z powodu, że mógłby sumą 150 złr. z 10 razy obrócić i tak są za małe to przecież wyniesie . .	30 złr.
3) Ażeby mógł żyć z żoną i dziećmi potrzebuje dziennie przynajmniej 70 ct. co wynosi przez 365 dni . , . .	255 złr. 50 ct.
4) Oświetlenie izby i rogatki przeciętnie 5 ct. na noc wynosi w jednym roku.	18 złr. 25 ct.
5) Zastępstwo w dnie świąteczne licząc tylko w roku 60 świąt po 40 ct. .	24 złr.
6) Inne wydatki i czysty zysk	100 złr.
Razem	927 złr. 75 ct.

mówię! dziewięćset dwadzieścia siedem złr. 75 ct. a więc prawie dwa razy tyle jak płaci dzierżawy. A kto na to pieniądze daje? Przejeżdżający i to płacą za swoją niewygodę. Oprócz tego ma gmina, w której jest myto, swego pająka obsadzonego za własne pieniądze.

Zdaje mi się, że każdy czytelnik to przyzna, iż lepiej by było mniej zapłacić, i być wolnym, a nawet, że lepiejby było zapłacić więcej a jechać bez przeszkód.

Dodatek do podatku.

Prawda, że pieniądze płynące z dzierżawy myt, płyną na drogę i są przeznaczone na jej utrzymanie, lecz przecież byłby może jaki inny, lepszy środek do ściągnięcia na ten cel potrzebnego grosza, tem więcej, że dzierżawa przynosi znacznie mniej aniżeli rzeczywiście myto niesie.

Dotychczas płacimy na utrzymanie dróg, i inne wydatki i tak już po kilkanaście centów od każdego złr. to za parę centów dopłaty rocznej moglibyśmy pozbyć się myt i nie pchać żydom darmo naszego krwawo zapracowanego grosza do kieszeni!

Interes ubogich.

Zarzuci ktoś, że po zniesieniu myt biedny, który nigdy nie jedzie, musiałby też płacić. To prawda, lecz ten biedny płaci i podatku mało, a więc nie wiele zapłaciłby i na myta a przecież i ten biedny żenie prosię, kozę, owcę lub jaką krowę na jarmark, albo kupiwszy jakie zwierzę prowadzi je do domu i też płaci myto. A ileż razy i ten biedny chcąc się przysiąść do jadącego musi mu myto zapłacić? Bogaty jeździ więcej, wydaje więc obecnie więcej na myta, lecz ponieważ jest bogatszym, płaci i podatek większy, a więc tem samem płaciłby i na myta więcej.

Interes mieszczan.

Mieszczanin także wyjeżdża, ziemiopłody i wogóle wszystko kupuje od rolnika, który nie opłacając myt, mógłby swój towar, jaki on tam jest, sprzedać chociażby o parę centów taniej, a w każdym wypadku przywoziłby wszystko do miasta, a nie sprzedawałby co lepsze żydom na rogatce.

Handel rogatkowy.

Każdemu znany jest ten handel żydowski przed rogatkami miast; jak oni tu wszystko wykupują a potem ustanawiają między sobą ceny wykupionego towaru — jak mieszczanowi zaledwie kiedy niekiedy dostanie się kupić towar z pierwszej ręki, chyba to, co sami żydzi zechcą puścić do miasta. I to jest ból społeczny, który wraz z rogatkami winien być usunięty.

Nadzwyczajne dopłaty.

Co prawda — na zniesieniu myt wyszliby najlepiej przedsiębiorcy, cegielnie, kamieniołomy, niszczyciele lasów i tym podobni, gdyby nie płacili na myta. Lecz i na to jest ustawa, która zastrzega, że drogę nadzwyczajnie zużywający mają dopłacać na jej utrzymanie.

Bieda sama z pewnością nas nie opuści, trzeba ją przemocą wypchać.

Wniosek!

Zacznijmy od Rad powiatowych!

Nasi wiejscy delegaci powinniby wnieść projekt o zniesieniu myt w Radzie powiatowej. Powinniby żądać, ażeby obliczono ile dzierżawa wszystkich myt w powiecie wynosi i na podstawie tego obliczyć ileby wypadło na każdy jeden złoty ryński podatku jeszcze dodać ażeby ten niedobór pokryć, a myta znieść!

Oto samo trzeba wołać w Sejmie i w Radzie państwa!

Gwałtu! ratujmy się!

Karczem w Galicyi jest tysiące! W naszej wiosce która jest mała, bo tylko 188 numerów, a na długości 2 kilometrów są dwie karczmy, a tak są sprytnie postawione, jedna na jednym końcu wsi, druga na drugim, nibyto paści, aby ich nikt ominąć nie mógł. Otóż były te karczmy pańskie, pana Brandysa, ale potem pan Brandys sprzedał te karczmy, i komu? a jużci żydom, i teraz żydzi rozpoczęli swój gesieft w karczmach. Pokochali niektórzy chłopi tych żydów, więcej jak braci i mówili: dobre żydy! Gdy przyszła niedziela, to popołudniu cnie się w domu, trzeba wyjść gdzie, a jużci do żyda, żydzi im nadskakiwali dawali gorzałki, w karty z nimi grali, choćby nawet na kredyt, to dali pięknie grzecznie poczekali, lecz później gdyś nie wypłacił, daj mu kawałek pola, bo jak nie to cię sekwestruję, i musisz zapłacić. Tak mają już parę kawałków od chłopów gruntu. Ci żydzi przyszli do naszej wioski przed dziewięciu laty, jeden miał 300 złr. drugi i tyle nie miał, a teraz ich stać więcej jak po 8 tysięcy, jak sami mówią, choć żaden nic nie robi, pozakładali sobie sklepy i teraz ich ludzie poważają jak panów, mają wpływ na ludzi, a ludzie mają w nich zaufanie. Jest u nas cztery sklepy żydowskie, katolickiego nie ma żadnego, dopiero teraz kilku ludzi dobrej woli mają założyć sklepik kółka rolniczego, to sobie żydzi już ostrzą zęby, jak piły, że oni robią konkurencyą,. i że potem jeszcze ich prosić będziemy, aby kupili od nas sklepik lecz nie raduj się żydzie głupi, bo od nas kółka nie kupisz! Od nas do Wadowic jest jedna mila drogi, to jest aż dziesięć karczem! Uważcie sobie wszyscy czy to nie jest za dużo, kiedy do Kalwaryi też jest jedna mila, a tylko dwie karczmy, i wystarczy, a my mamy wiele interesu do Wadowic, to tyle okazyj do pijaństwa. Czyż panowie posłowie nie możnaby tych karczem poznosić? Bo gdzie to lud nasz się psuje? w karczmie! gdzie się nauczyło pijaństwa,? w karczmie! gdzie się syn nauczył ojca kraść? w karczmie! gdzie się bitki odbywają? w karczmie! gdzie się nauczył próżniactwa? w karczmie! Przy czem? przy gorzałce? Bo żydek mówił: ti Józek ja ei go dom na bórg, ti mi go psinies choćby i z plewem, ja go wezmę od ciebie, nikomu nic nie powim." Lecz nie koniec złego! Jaką to gorzałkę sprzedają? Posłuchajcie, jak się jeden żyd sam oświadczył u nas, że jak przywiezie wapna, a wygasi, to potem się woda ustoi na wapnie, on zbierze tę wodę, to już ta woda sama ma siedem gradów, to już nie wiele wleje okowity, już ma tak mocną gorzałkę, że jak da chłopu wypić półkwaterek, to mu się tylko w oczach zaiskrzy, co taka ostra! Posłuchajcie bracia Polacy co to pijecie! taką ohydną truciznę! Galicyo, Galicyo, która masz takich synów, co takim szachrajom sprzyjają! A teraz wy panowie, coście karczmy popostawiali, i żydów w nich poobsadzali, wyście tylu złemu winni, bo w innych krajach panowie stawiają fabryki gdzie biedny lud ma zarobek, a u nas jaką ta który pan stawia fabrykę? a karczmę! a kogo w niej osadził? a żydka z ickami, aby ten żydek oszukiwał biednych chłopów. Oj smutno bracia, że takiemu narodowi, który nie wart, aby chodził po naszej polskiej ziemi, dali panowie przewagę nad nami, bo żyd teraz z panem geszeft prowadzi, a ty chłopie rób. Bracia włościanie, i wszyscy Polacy, którzy katolikami jesteśmy, ale nie „metryczemi" wołajmy co siły mamy: Panowie posłowie! ratujcie nas aby były zniesionie karczmy, te źródła wszelkiego naszego upadku moralnego i materyalnego, i aby byli zniesieni adwokaci, toć osądźcie tę sprawę wy starsi, bo ja jeszcze za młody. *Andrzej Załuski.*

Żydom „jaja" odbierzmy. — Żydom „ryby" odbierzmy.

Byłem 20 grudnia w Krakowie, i poszedłem do W. P. c. k. Inspektora rybactwa, a że go nie zastałem w domu, czekałem nań w jego pokoju jakąś chwilę, leżała zaś na stole gazeta „*Głos Narodu*", ja ją wziął do

ręki i przeczytałem parę kawałków, trafiłem co do handlu jaj, co jakiś czcigodny kapłan wziął się do pracy, aby produktem mogli katolicy handlować, żeby swojej pracy nie dawali w ręce żydowskie, za co mu serdeczne podziękowanie składam, że się nie wacha wziąść za opiekuna w dobrej sprawie biednemu ludowi. Zawsze ta sprawa prędko nie pójdzie, bo się rzeczywiście rozchodzi o hurtownego odbiorcę, bo chociażby się chłop znalazł, coby miał trochę rozumu, to i tak nic nie zrobi, bo brakuje pieniędzy, *musi być do tego interesu jakiś zamożniejszy kupiec.*

Ale ja tu mam ważniejszy interes do powiedzenia co to zupełnie w pańskich rękach leży, i pańskim jest produktem. — Utrzymuję chów ryb już przeszło 8 lat, wychowuję łososie i pstrągi dla Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Był niejaki ś. p. Dworzański, zarządca w Spółce handlowej w Zakopanem, i namówił mię do tego, abym przy tem interesie przywiózł na wilią dla gości do Zakopanego ryb (za co niech Pan Bóg świeci jego duszy), pojechałem do Krakowa do żydów, kupiłem ryb i dosyć mi dobrze na tem poszło, i od tego czasu rok rocznie ryby do Zakopanego sprowadzam. Widziałem to zawczasu że żydzi człowieka okradają, udałem się z prośbą do ś. p. W. P. Gostkowskiego w Tomicach, aby mi jaką część ryb ze swoich stawów odsprzedał, dostałem odpowiedź, że nie może, że wszystkie ryby żyd zakupił, pisałem do Pawła Marciuka, w Cieszynie, ten na moją prośbę ani się nie odezwał, przeto zmuszony byłem rok rocznie brać ryby u żydów w Krakowie, aż dopiero tego roku zmówiłem się najprzód z W. S. Najemską, ona napisała do swego Pana, który tego nie odmówił i sprzedał mi 10 cetnarów ryb bardzo dobrych, bo nie były od żydów torsowane i ten pierwszy W. P. Najemski Michał w Zatorze nie uląkł się żyda znieważyć, za co tej familii niech Pan Bóg wynadgrodzi, bo ja nie jestem w stanie, ale po szczupaki musiałem jechać do Krakowa, bo w Zatorze nie chodują, musiałem żydom zapłacić żywego szczupaka 1 klgr. po 1 złr. 70 ct.! proszę powiedzcie Szan. Państwo, po ile mam sprzedawać w Zakopanem? zrobili żydzi jednę rękę i wszystkie ryby nadzwyczaj drogo sprzedawali; ryby lepsze, czyli mleczaki wybiorą do joty, i zjedzą sami żydzi, bo ich jest na tyle po miastach, a Was panowie poczęstują waszą własną pracą, tak jak poprostu ogryzkiem. Czytam także okólnik rybacki, alem nigdzie nie wyczytał, żeby żydzi mieli swoje własne stawy, tylko w dzierżawie a *czy to już muszą oni tak waszą pracą rządzić?!* Przeto proszę was bardzo pięknie ratujcie tę sprawę i nie pchajcie waszego własnego majątku żydom do kieszeni!

Czemu to nie może się więcej znajdować takich jak W. P. Najemski co się żyda nie boi! albo co większa jak JWPan Hrabia Zamoyski wziął w objęcie siedem rogatek, kilka propinacyj, akcyz winny, konsens od wódek, rzeźnię ma na swoim obszarze, swoją własną papiernię wziął z objęcia żydowskiego, Spółkę Handlową, i dużo dużo w jego interesie chłopów rządzi grajcarem, zamiast żydów i Boże przymnażaj więcej takich Panów, a w dobrej sprawie niech każdemu Pan Bóg błogosławi!

Paweł Gutz z Poronina.

Od Wydawnictwa.

Wielu Księży i chłopów pisało do Redakcyi, żeby pismo nasze zamienić na tygodniowe. Dzisiaj to trudno — główną przeszkodą jest *stempel dziennikarski.* Każde pismo, które wychodzi raz na tydzień musi opłacać od każdego numeru 1 centa. Na rok tedy wypadłoby za każdego czytelnika zapłacić rządowi *podatek od oświaty* w kwocie 52 centy (za 52 tygodni). Byłci wprawdzie w Radzie państwa postawiony wniosek, żeby znieść „stempel dziennikarski“, ale gdzieżby na to pozwolili „Stańczyki“, ci apostołowie ciemnoty ludu, dla nich już i tak chłop się zanadto *„rozpolitykował“!*

Proszę obliczyć; gdyby się drukowało tylko 1000 egzemplarzy, to opłata rządowa wyniesie 1000 razy po 52 centy, czyli 520 złr,, — a gdyby 2000, to przeszło 1000 złr. *podatku od oświaty*, oprócz zwyczajnego podatku tak zwanego „zarobkowego“. to jest od tego, co się nie zarabia, bo nikt się nie pyta, czy ten czytelnik już zapłacił prenumeratę, ale płać zaraz. Teraz wydajemy 36 numerów rocznie, przy tygodniowem piśmie musielibyśmy wydawać o 16 numerów więcej, a więc koszt prawie o 1 złr. większy, razem pismo musiałoby kosztować 3 złr. 50 ct. Tymczasem wielu jest takich, co pismo zamawiają a potem cały rok nie płacą i wydawnictwo na straty narażają. Zresztą zobaczymy... jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość czytelników na *nowy rok*, gotowych do płacenia, a nie na kredyt, to może da się co zrobić.

Zechcą tedy Czytelnicy, przesyłając zapłatę na nowy rok, wyrazić swoje życzenia: *czy pismo ma wychodzić tak jak teraz, czy częściej.*

Zapłatę najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, bo koszt tylko 5 ct.

Zapiski.

Interpelacya do pana Geometry w Nowym Sączu. Kto pana upoważnił do oświadczenia, że ja cofnąłem reklamacyę w sprawie katastru gruntowego? Tak się ubija sprawy?... Tym faktem wyjaśnia się dokładnie wartość obecnej rewizyi katastru i jak się chłopskie sprawy załatwia. *St. Potoczek.*

Polska własność ziemska w Poznańskiem.

Większa własność niemiecka ma	. .	4,372.912 morg.
„ „ polska	. .	2,408.758 „
Zatem przewaga niemiecka	. . . .	1,964.154 morg.

Czyli własność ziemska niemiecka ma się do polskiej jak 11·6.

Mniejsza własność polska ma . . . 2,993.958 morg.
niemiecka „ . . . 1,496.479 „

Zatem przewaga polska do niemieckiej ma się tak jak 2 do 1.

Razem w rękach niemieckich jest . . 5,869.391 morg.
„ „ „ polskich „ . . 5,411.716 „

Co daje przewagę niemiecką 457.675 morg.

Straciliśmy więc tam dotychczas więcej jak połowę ziemi!! A u nas... żydzi robią to, co tam Niemcy.

W Czańcu przy Kętach odbyło się w niedzielę dnia 20. grudnia 1896 po nieszporach w szkole miejscowej uroczyste otwarcie „czytelni“ założonej za staraniem parafialnego Duchowieństwa przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Parafia Biegonice w Nowosandeckim liczy zaledwie 780 dusz. Parafianie małozagrodnicy górscy a przeważnie wyrobnicy dzienni, widząc mieszkanie swego pasterza zupełnie wiekiem zniszczone, z całym wysiłkiem, zaciągnąwszy pożyczkę wystawili plebanię. Lecz z jakiemże bólem serca patrzeć muszą jeszcze na starożytny, walący się swój kościół parafialny, któremu c. k. Starostwo już zamknięciem grozi, którego restauracya około 10.000 złr. wyniesie, a parafianie nie są w możności pokryć takich wydatków. — Wysokie prezydyum c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 28 stycznia 1896 l. 13617 zezwoliło na zbieranie składek w powiatach zachodniej Galicyi na ten cel, lecz ponieważ kolektami, jak doświadczenie uczy, tyle zwykle zbierają, ile na ich wynagrodzenie wystarcza, przeto podpisany komitet kościelny, wyciąga swe błagalne ręce najprzód do Was Najprzewielebniejsi Ojcowie Duchowni, których ręce nietylko błogosławią każdemu zbożnemu dziełu, ale i ostatni często grosz oddają na chwałę Bogu; — do Was szlachetni Panowie i Panie, o których dobroczynności tyle wspaniałych kościołów, tyle użytecznych instytucyj, tyle pomników naszej narodowej sławy świadczy — do Was Obywatele miast, którzy tak piękne macie świątynie, że my ze zdumieniem na nie patrzymy — do Was na Ojczystej roli pracujący Bracia włościanie, którzy ciężko zapracowanym groszem umiecie sobie jednać skarby u Pana Zastępów — dopomóżcie nam w tej naszej twardej doli, pomóżcie nam pieniężnemi datkami do odrestaurowania naszej świątyni, tej spuścizny najdroższej po naszych przodkach, a my w odnowionym kościele gorąco się modlić będziemy o obfite dla Was błogosławieństwo, o lepszą dla Was dolę, aby te ofiary Bóg Wam stokrotnie wynagrodził w tem, co najdroższe sercu Waszemu. W potrzebie zaś i my według możności pospieszymy Wam z pomocą. Prośbę tę naszą, polecił najłaskawiej Jego Ekscelencya ks. Biskup Tarnowski w kurendzie dyecezalnej z dnia 5 listopada 1896 Nr XXI. wydrukować i celem najgorętszego do składek zachęcenia, WW. Duchowieństwu z ambon ogłosić.

Łaskawe datki z których rachunki przedkładane będą Najp. Konsystorzowi Biskupiemu, upraszamy przesyłać na ręce podpisanemu przewodniczącemu komitetu.

W Biegonicach d. 25 list. 1896.

Ks. A. Niemiec
przewodniczący komitetu poczta Stary Sącz.

W. Brzesikowski *Józef Wójcik* *Józef Gargas*
członkowie komitetu.

W Radzie Państwa przy budżecie ministerstwa oświaty i wyznań przemawiał:

Ks. Treninfels (w Tyrolu) za szkołą wyznaniową i porządnie czesał liberałów, i zakończył słowami: „dla katolickich dzieci, żądamy katolickiej szkoły.“

Kronawetter (socyalista) wystąpił przeciw księżom.

Ks. Pastor zaznaczył obowiązek księdza: głosić wszędzie przykazania sprawiedliwości i miłości, także w ustawodastwie. Między innemi wyrzekł mowca te słowa: podaje ludowi że ksiądz powinien się zdala trzymać od polityki, bo nie ma potrzebnej do tego wolności. *To jest nieprawda!* Księża przeważnie synowie ludu, znają od malenkości ciężką biedę chłopa i wiedzą że są powołani tej nędzy ulżyć. Ksiądz obstaje za sprawiedliwością dla wszystkich a przedewszystkiem dla ubogich. Próby agitatorów podkopania wiary u ludu nie udadzą się.

Ks. Scheicher (antysemita) staje w obronie księży przeciw Kronawetterowi, dobrze (powiada) oddajecie Kościołowi dobra kościelne, coście zabrali, wtedy możecie co gadać — dalej bardzo dobrze powiedział liberałom; *„jeżeli ksiądz idzie z ludem, krzyczycie że stronnictwo jest pod władzą księży — jeżeli ksiądz nie idzie z ludem krzyczycie że nie jest przychylny ludowi“*. (To samo i u nas p. red.) Mowca chce zniesienia patronatu. „Kolator często nie sądzi proboszcza podług jego kapłańskich zdolności, ale podług gry w karty, na fortepianie i wogóle czy jest przyjemny w towarzystwie. Mowca żąda wreszcie odpowiedniego utrzymania dla księży.

Wiedeń. Od gazetek wychodzących 1—3 razy na tydzień ma być zniesiony stempel — uchwaliła jeszcze nie Rada państwa) ale komisya *wbrew Kołu polskiemu!!!*

Może się wreszcie doczekamy, że co niedzielę będziemy mieli „Związek“. Sądzę, że za 3 złr. utrzyma się tygodniowe pisemko. Życzę powodzenia.

Z Koła polskiego. Na posiedzeniu Koła dnia 13 grudnia poruszono wiele bardzo ważnych spraw.

W sprawie dostaw wojskowych odbyła się żywa rozprawa, w której stwierdzono niechęć dla naszego kraju przytoczono wiele przykładów.

P. Potoczek przedkłada prośbę z Rzeszowskiego, tudzież listy z Sandeckiego i Limanowskiego z żalami na zamykanie targów.

Poparł tę sprawę ks. Pastor, p. Czajkowski chce, żeby tę sprawę poruszyć publicznie w Radzie Państwa, prezes Koła p. *Jaworski* zaś żeby rozmówić się z referentem w ministerstwie. Co się stanie doniesiemy.

Teraz co następuje

Ważna rozprawa!

Sprawa na pozór nieznaczna ale ważna, bo nasi *pokazali farbę*. Był wniosek taki: „znieść stempel dziennikarski!“ (co jest stempel dziennikarski i jakie ma znaczenie dla oświaty, określono na innem miejscu „od *Wydawnictwa*« p. red.) a jeżeli nie, to znieść stempel *przynajmniej od tych pism, które nie wychodzą codziennie.* Stempel dziennikarski przynosi dochodu 2 miliony, stąd minister finansów nie bardzo chętnym okiem patrzy na ten wniosek, ale jeżeliby zostawić stempel dla pism codziennych, to byłoby tylko *ulgą dla pism ludowych* i skarb Państwa nie poniósłby uszczerbku.

Tymczasem Koło polskie dosyć osobliwie się zachowało najpierw głosowało za nagłością wniosku, a więc za zniesieniem „podatku od oświaty“ (bo ten jest stempel od gazet), tymczasem przyjechał pewien pan hrabia Wodzicki od „Czasu“ i narobił gwałtu, jak można było takie *„głupstwo“* robić!?

Pierwszy zabiera głos hr. *Wodzicki* i powiada: Jestem „Stańczyk“ (to już wiemy) i tego się nie wstydzę (mocno ubolewamy!) Niech sobie co kto chce myśli, ja powiem: *nie trzeba chłopa dopuszczać do polityki!* (Odwaga zdobi Stańczyka!) Do polityki trzeba nauki, (no i troszkę przynajmniej rozumu!)

Czy wprowadzenie polityki w masy jest dobre? (Ależ oczywiście panie hrabio, że nie!? bo wtedy trzeba się z chłopem rachować!) W Radzie powiatowej chętnie widzę chłopów (doprawdy? co za łaska!) Ale co chłop może się rozumieć na polityce sejmowej albo państwowej (Czy pan hrabia nie zbytnio zarozumiały? na swój własny rozum?) Już się chłopy pchają nie tylko do Sejmu, ale i do Rady państwa (jak chłop zechce że kołek tam ma być, to kołek tam będzie! na znak że z tym kołkiem chłopem trzeba się rachować!) Tu potrzeba doświadczenia i wykształcenia, czego chłopu *dziś* brakuje (a pan hrabia i jego stronnictwo swoim wnioskiem stara się o to, aby to *„dziś“* było „nigdy“!)

Gdyby choć sami starali się zostać „chłopami“ to jest, gdyby chcieli stanąć z nami na równych prawach, ale i to nie!)

Inni posłowie nieco miarkowali zapędy p. hrabiego od „Czasu“.

Hr. Piniński: skąd weźmie rząd te 2 miliony?

P. E. Abrahamowicz, nie uważa chwili dzisiejszej za stosowną, bo lud jest rozdrażniony przez agitacyę, nie chce więc jeszcze ułatwiać tej agitacyi — i tak inni.

Za zniesieniem stempla od gazet oświadczają się posłowie z miast.

Bardzo dobrze powiedział p. *Szczepanowski*: Boicie się złej prasy, ale jej stemplem nie zaszkodzicie, owszem wszystkich takimi sposobami od siebie odstręczycie.

Dobrze też powiedział *Rutowski:* Udajecie się pod opiekę starostów, policyi, prokuratorów, gdy tymczasem tylko dobrem działaniem można zyskać wpływ na masy.

Za Rutowskim oświadczył się i *ks. Kopyciński*: niech będzie sprawiedliwość, a nie ma się czego obawiać agitacyi,

Wszystko to nic nie pomogło, chyba tylko tyle, że sprawę odroczono przez przyjęcie wniosku: „Wzywa się rząd, aby przedłożył wniosek dotyczący zniesienia stempla od gazet“ — ale kiedy?

Głos Narodu do tego dodaje swoje uwagi: Znikły już te krótkie chwile złudzenia, że w Kole przeważyła zdrowa myśl polityczna. Została *obłuda.* Pokazało się także, że Kołem polskiem kieruje właściwie redakcya „Czasu“. Dopóki „Czas“ nie wyda hasła; Koło ma niby swoje zdanie. Trwa to jednak tylko dopóty, dopóki „Czas“ nie wystąpi z artykułem, albo nie przyszle z naganą pana hrabiego od Czasu. Artykuły „Czasu“ są przy tem coraz ostrzejsze — wieje z nich coraz jawniej duch odsuwania klas *upośledzonych* od wszystkiego, co sobie przywłaszczają *„klasy rządzące“*. Lepiej jawnie, jak obłudnie! Ale też i ogół społeczeństwa musi wobec takiej polityki zająć odpowiednie stanowisko, pełne miary, ale *stanowcze*! Darmo! wy nie cofniecie życia fal! Prawo jest prawo, a prawo część władzy przyznało i chłopom, czy to wam się podoba czy nie!

Zamiast stanąć na gruncie równości prawa i tem samem, a oraz pracą nad dobrem ludu, *„zyskać zaufanie“*, wy marnujecie swoje siły nad tem, co wam się ubzdurało, że wam się *„należy zaufanie“*. To nie jest stanowisko ani narodowe, ani katolickie, ani konserwatywne, ani nawet roztropne, ale tylko wsteczne i zapleśniałe, a przy tem samolubne. Cała zdrowa część społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie szlachta, powinna odtrącić raz już tę szkodliwą politykę „Czasową“.

Sejm.

Dnia 28 grudnia zagaił Sejm Marszałek hr. Stanisław Badeni krótką bo tylko 3 dniową sesyę, słowami trzeźwego i spokojnego poglądu na sprawy krajowe. „Sądźmy (mówił) nasze stosunki tezeźwo, *bezstronnie* i bez uprzedzeń, nie *wahajmy się poprawić*, *usunąć lub zmienić tego, co zmiany lub poprawy istotnie wymaga*, ale bądźmy wolni od tej stronniczej i zjadliwej krytyki, która zraża, zniechęca i drażni, a nie ulepsza i nie poprawia.

Między wnioskami do zmian ustawodawczych wspomnę przedewszystkiem o projekcie *nowej ustawy drogowej*, który Wydział krajowy przedkłada, nietylko stosując się do zeszłorocznej uchwały Sejmu, ale i w głębokiem przeświadczeniu, iż reforma tej ustawy jest konieczną. Projekt Wydziału krajowego oparty jest na *jednolitym i równomiernym rozkładzie powinności drogowych*, rozkłada główny ciężar utrzymania dróg na podstawie dodatków do podatków, pozostawiając 2-dniową prestacyę osobistą od rodziny, którą jednak każdy spłacić może gotówką. Tym

sposobem nikt nie może być zmuszonym do jakichkolwiek świadczeń w naturze lub do robocizny.

Ustawa zniża o połowę dotychczasowe prestacye dla klas najmniej zamożnych, a wkłada na Radę powiatową obowiązek zupełnego uwalniania od prestacyj ubogich i tych którzy jej wykonać nie mogą.

W sprawie *reformy gminnej* byłoby dziś przedwczesnem jakiekolwiek zdania wypowiadać o kierunku tej reformy skoro Rząd, wyraźnie oświadczył, że *na razie nie może stanowczo oznaczyć stanowiska, jakie mu w traktowaniu* tej sprawy zająć wypadnie.

P. Wodzicki zapytuje Rząd w sprawie zarazy bydlęcej.

P. Trzecieski, aby zgromadzeń kontrolnych wojskowych nie zwoływano na święta, aby trafiki i loterye były we święta zamknięte.

P. Czecz w sprawie zarazy świń.

P. Kramarczyk zapytuje Rząd w sprawie zarazy pyskowej i racicowej.

P- Krempa o nieodpowiednie obchodzenie się ze stronami poborcy w Mielcu.

P. Kramarczyk o tanią sól bydlęcą i założenie składów powiatowych tej soli.

P. Potoczek zapytuje rząd w sprawie surowych zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i racicowej, które więcej szkody przynoszą gospodarstwu krajowemu, niż zaraza sama.

P. Potoczek interpeluje Wydział krajowy, czy wniósł zażalenie do Trybunału najwyższego z powodu zakazu wprowadzania bydła i trzody z naszego kraju do innych krajów koronnych.

P. Szwed zapytuje, kiedy Rząd przystąpi do regulacyi Soły.

P. Mycielski stawia wniosek urządzenia targu dla bydła w Krakowie, aby kupcy z Wiednia i t. d. do nas po towar przyjeżdżali, a nie my do nich, wtedy ceny będą lepsze.

P. Średniawski, o zalesienie stoków gór.

P. Bernadzikowski, wniosek o wysłanie adresu do Tronu, (nie przyjęty jako zbyteczny).

P. Szczepanowski (znany świetny mowca) wypowiedział przy uchwalaniu budżetu uwagi godną mowę. „Sejm (mówi) powinien ciągle pamiętać, aby jak najszersze masy stawały się coraz lepszymi obywatelami i współpracownikami około rozwoju kraju. A więc oświaty i oświaty: Drugie: pracy! Skarby posiadamy, ale ich nie umiemy wyzyskać — próby z cukrowarniami nie udały się, przemysł naftowy przechodzi w obce ręce, fabryk nie ma.

Mamy za to „ruch ludowy". W *nędzy* naszej jego początek. Pierwszym objawem tego ruchu była... emigracya... jedna *„na drugi świat"* a kto nie miał ochoty na drugi świat szedł do Ameryki.

Drugim objawem jest teraźniejszy ruch ludowy, domagający się *równości praw i reform społecznych w kraju.*

Nie trzeba temu ruchowi stawać oporem, gdyż lud ma prawo do tego, a tylko jednego powinien przestrzegać to jest *jedności (solidarności) narodowej*, inaczej Polak stanie się pośmiewiskiem narodów.

P. Wójcik stawia wniosek o rozszerzanie prawa wyborczego i wybory tajne, a bezpośrednie.

Styła i Bojko o zniesienie rewizorów bydła.

P. Wójcik o zakazywanie zgromadzeń w Jasielskim.

P. Rudrof o usunięcie wadliwego przypisywania podatków przy gruntach włościańskich, iż jeden płaci za drugiego.

P. Krzysztofowicz zapytuje, kiedy rząd przedłoży ustawę o komasacyi gruntów.

P. Krempa o przymusową asekuracyę.

P. Okuniewski o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów.

P. Krempa w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w kilku gminach pow. Mieleckiego.

Na tem odroczono Sejm po 3-dniowych obradach. Następnie ma się zebrać Sejm może w lutym b. r.

Redakcya.

Franciszek Grazda, zgoda. Ferdynand Handz, zgoda na połowę. L. Tyrka, dziękujemy za powinszowanie.

Ks. J. Chilla. 3 złr. na Zakład św. Kunegundy otrzymaliśmy, Bóg zapłać! co dalej jest prawda. P. Stanisław Papciak, adres w nagłówku gazetki. Ks. Karol Paluch, statuta przyszlemy wkładkę otrzymaliśmy. Ks. Fr. Wachlarowicz wysyłamy. P. Paweł Kicler, tylko trzeba się wziąć do rzeczy, każdą słuszną sprawę Związek popiera i będzie. P. A. Trojnar za rok 1896 zapłacono. P. W. Składowski za rok 1896 zapłacono, co do życzeń zgoda. P. Pituch Jan, za rok 1895 i 1896 należy się 4 złr. za życzenia dziękujemy P. M. Liput, za rok 1895 i 1896 zapłacono, dziękujemy. P. Wojciech Węcek, należytość za r. 1896 nie zapłacono.

Spóźnienie numeru nastąpiło z powodu świąt i wyjazdu wydawcy na 3-dniowe zebranie Sejmu, które się się odbyło w dniach 28 do 30 grudnia. Oświadczamy Szanownym Czytelnikom, że następny numer wyszlemy tylko tym, którzy nadesłali prenumeratę za rok 1895 i 1896 a wszystkim opieszałym nadal wysyłać nie będziemy.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*